

# Mielczarski, Stanisław

---

O prawidłową analizę rynku zbożowego w Małopolsce w drugiej połowie XVIII wieku : (na marginesie pracy I. Rychlikowej, Studia nad towarową produkcją wielkiej własności w Małopolsce w latach 1764-1805, część I: Towarowa gospodarka zbożowa, Wrocław 1966)

---

Przegląd Historyczny 58/4, 670-678

---

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STANISŁAW MIELCZARSKI

## O prawidłową analizę rynku zbożowego w Małopolsce w drugiej połowie XVIII wieku

[na marginesie pracy I. Rychlikowej: *Studia nad towarową produkcją wielkiej własności w Małopolsce w latach 1764—1805*, część I: *Towarowa gospodarka zbożowa*, Wrocław 1966, s. 296, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej Małopolski” z cyklu „Rynek wewnętrzny Małopolski”, 8].

Prowadzone od kilku lat badania nad problemami rynku zbożowego, produkcji folwarcznej i ogólnymi prawidłowościami w ekonomice Polski XVIII w. budzą coraz żywsze zainteresowanie, wyrażające się w coraz liczniejszych pracach i coraz żywszej dyskusji wokół nich. Szczególnie cenne, bo oparte na szerokiej bazie źródłowej i różnorodnych metodach, są prace publikowane przez ośrodek krakowski pod kierunkiem Celiny Bobińskiej.

Wydaje się, że przybliży się moment kiedy otrzymamy pierwszą syntezę stosunków rynkowych w XVIII w., a można już dzisiaj przewidywać, że powstanie ona właśnie w ośrodku krakowskim. Nie należy się spodziewać, że będzie to synteza tylko jednego regionu: Małopolski, bo zakres prowadzonych prac znacznie wykracza poza granice tego regionu. Oto chociażby praca I. Rychlikowej, która w tytule ogranicza się do Małopolski, a w praktyce obejmuje latyfundia leżące nie tylko w Małopolsce, ale i na Rusi, Wołyniu i Podolu, oraz na Mazowszu i Podlasiu. Jeśli zaś dodamy, że autorka rozpatruje kontakty rynkowe tych dóbr z Warszawą i Gdańskiem, to okaże się, że badania dotyczą nie jednego regionu, ale właściwie południowej Polski w drugiej połowie XVIII w.

W części pierwszej pracy I. Rychlikowej znajdujemy problematykę rynku zbożowego ujętą w trzech rozdziałach poświęconych strukturze obrotu zbożowego, niektórym aspektom techniki i organizacji handlu zbożowego oraz zależności rynku zbożowego od produkcji folwarcznej. W zapowiadanej części drugiej otrzymamy analizę towarowości przemysłów dworskich i obraz gospodarki finansowej wielkiej własności w drugiej połowie XVIII w.

Jak widać, dobór problemów został podyktowany z jednej strony, potrzebami w zakresie badania rynku wewnętrznego, z drugiej zaś możliwościami źródłowymi. Wysłunięcie na pierwszy plan handlu zbożem jest wyraźnym ukłonem pod adresem literatury naukowej, która najwięcej uwagi poświęcała właśnie produkcji i dochodom płynącym ze sprzedaży zboża, wbrew źródłom, które zgodnie świadczą, iż najpoważniejszym dochodem magnatów była w tym czasie propinacja. Zresztą autorka dochodzi do tych samych wniosków wskazując na wielkie ilości zboża przeznaczonego na propinację.

Największym sukcesem I. Rychlikowej jest dokonanie niezwykle obszernej kwerendy i wydobycie na jaw źródeł rzadko wykorzystywanych. Rachunki folwarczne, na których się oparła, są kategorią źródeł gospodarczych, które najdłużej „broniły się” przed historykami. Główne trudności tkwiły w wielkiej ilości i różnorodności materiałów, przy czym bardzo rzadko udawało się skompletować je dla konkretnych dóbr, czy określonego czasu.

Szczęśliwym pomysłem stało się zwrócenie uwagi na dobra Czartoryskich, którzy pozostawili liczne i wzorowo prowadzone materiały archiwalne swej działalności gospodarczej. Ogromne ich latyfundium było podzielone na komisariaty, te dzieliły się na hrabstwa, starostwa lub klucze, w skład których wchodziły dopiero poszczególne wsie i folwarki. Schemat ten nie był jednolity: niekiedy tworzone jeszcze jeden stopień podziału, gdy hrabstwa dzieliły się na klucze, niekiedy łączono odrębne klucze w jeden, lub niektóre jednostki gospodarcze odpadały od latyfundium.

W tej sytuacji istotne staje się pytanie, jaką jednostkę organizacyjną przyjęła autorka za podstawę swoich analiz? Otóż przedmiotem analizy stały się klucze, starostwa i hrabstwa, chociaż rozważano możliwość badania komisariatów (s. 13). Argumentem, dla którego autorka odrzuciła tę możliwość, był fakt, że w skład komisariatów wchodziły majątki leżące w różnych regionach gospodarczych.

Wybór ten nie wydaje się najlepszy. Analiza gospodarki zbożowej wykazała, że dużą rolę w rozchodach odgrywały przerzuty zboża z jednego klucza do drugiego<sup>1</sup>. Wszystkie te przerzuty, z jednym wyjątkiem, odbywały się w granicach komisariatu. Oznacza to, że gospodarka zbożowa była prowadzona nie przez zarząd klucza, ale przez komisarza dóbr, który podejmował decyzje. Świadczy o tym i korespondencja gospodarza cytowana w pracy (s. 70). Zarząd komisariatu ustalał minimalną cenę zboża, do której musieli stosować się administratorzy kluczy (s. 117), a także organizował zbiorowe transporty zboża (s. 142).

Tak więc można stwierdzić, że polityka gospodarcza znajdowała się w rękach komisarzy, a zatem jednostkami gospodarczymi były komisariaty, nie klucze. Gdyby autorka poszła za tą tezą, mogłaby przynajmniej czterokrotnie zmniejszyć ilość badanych jednostek, a ponadto zbilansować wewnętrzną gospodarkę zbożową, co w obecnej sytuacji było niemożliwe. Przykładowo można wskazać na krańcowy wypadek dóbr wilanowskich, gdzie przeznaczano wielkie ilości zboża na propinację, podczas gdy własna produkcja pokrywała zaledwie w 34% ilość zboża rozchodowego. Zagadkę tę rozwiązują przerzuty zboża z innych kluczy, pozostających pod tym samym zarządem (Gruszczyn, Lubochnia, Nieporęt, Staszów i Tęczyn); zjawisko to możemy nazwać specjalizacją gospodarczą w ramach komisariatu.

W związku z tym pozostaje sprawa zróżnicowania kluczy, wśród których znajdowały się przecież rezydencje magnackie; trudno przypuścić, aby konieczność utrzymywania całego dworu latyfundysty nie wpływała na profil i rozmiary gospodarki towarowej (przykładowo — taką rezydencją był Łańcut, s. 94).

Kilka słów należy poświęcić zagadnieniom rejonizacji. Jak już wspomniałem, badane dobra były rozmieszczone nie tylko w Małopolsce, ale w całej południowej Polsce. Już dla tego powodu, jedyna dotychczasowa praca o rejonizacji gospodarczej XVIII w.<sup>2</sup> nie mogła być wykorzystana. Praca ta już wcześniej okazała się nieprzydatna do analizy cen zbożowych<sup>3</sup> i dlatego namawiałbym do ponownego postawienia problemu rejonizacji, ale w szerszych ramach terytorialnych i na bardziej zróżnicowanych kryteriach.

Kiedy autorka (s. 17) dokonuje wstępnej analizy rozmieszczenia badanych dóbr, dochodzi do wniosku, że warunki naturalne w większości wypadków „predestynowały wprost do silnego związku z rynkiem”, ale pod pojęciem rynku rozumie największe miasta: Warszawę, Kraków i Lwów, oraz możliwość dotarcia do Gdańska drogą wiślaną. Tymczasem z pracy dowiadujemy się, że chłonnym ryn-

<sup>1</sup> Por. tabele 5, 8, 10, 14, 16, 17, 18, 19, 31, 36.

<sup>2</sup> H. Madurowicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski zachodniej w drugiej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1963.

<sup>3</sup> Por. recenzję pracy H. Madurowicz-Urbańskiej, *Ceny zboża w zachodniej Małopolsce w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1963 zamieszczoną w RDSG XXVI, 1964, s. 183.

kiem zbożowym były miasteczka podgórskie w zachodniej Małopolsce (s. 133), że władze austriackie skupowały zboże do magazynów rządowych (s. 1118), że wielcy latyfundiści rywalizowali ze sobą dla zdobycia wyłączności na rynkach lokalnych (s. 130). W tej sytuacji pojęcie rynku i jego rejonizacji musiałyby ulec poważnej modyfikacji, a w każdym razie należałoby odstąpić od tradycyjnego rozumienia rynku jako spławu gdańskiego i wielkich miast.

Poważnym czynnikiem komplikującym zagadnienie rejonizacji w drugiej połowie XVIII w. są rozbiory Polski i zmieniające się granice, oraz polityka celna państw zaborczych.

W wyniku braku rejonizacji autorka łączy badane dobra w grupy terytorialne na zasadzie bliskości położenia tworząc w ten sposób 6 grup, których charakterystyka jest dosyć dowolna.

Podobne zastrzeżenia można wysunąć pod adresem podziałów chronologicznych zastosowanych w pracy. Początkowa data 1764 nie budzi zastrzeżeń, gdyż jest to rok wprowadzenia zunifikowanych miar zbożowych w Rzeczypospolitej. Data końcowa mogła być równie dobrze przesunięta na okres późniejszy. Datę 1805 przyjęto chyba dlatego, aby ograniczyć badania do czterdziestolecia najbardziej burzliwych przemian politycznych i ekonomicznych u schyłku Rzeczypospolitej.

Tymczasem autorka traktuje cały ten okres jako jedną całość, nie wprowadza dalszych cezur chronologicznych nawet wówczas, gdy narzuca je badany materiał źródłowy. O 1772 r. pisze autorka (s. 7), że „przerwał okres stabilizacji gospodarczej i zainaugurował nowy, krytyczny okres w dziejach gospodarstwa folwarcznego”. Ani w analizie, ani w tabelach cezura ta nie została uwzględniona.

Jakie to przynosi skutki niech zilustruje następujący przykład. W trzech kluczach, które spławiły zboże do Gdańska w obydwu okresach (Staszów, Łańcut, Pełkinie), procentowy udział spławu kształtował się następująco:

Tabela 1

Okres	Spław gdański	Sprzedaż	Propinacja	Razem
1758—1805	7,5	32,0	60,5	100
przed 1772	32,1	21,1	46,8	100
po 1772	2,2	31,1	66,4	100

Widać, że po 1772 r. nastąpił gwałtowny spadek znaczenia spławu, ale procent obliczony dla całego okresu wcale na to nie wskazuje. A właśnie w ten sposób autorka oblicza średnie i wskaźniki dla całego badanego czterdziestolecia (tab. II, III, IV, VI, VII, X, XI itd.)<sup>4</sup>. Gdyby nie wykresy chronologiczne, cezura ta uległaby zupełnemu zatarciu. Wykresy te pozwalają wyróżnić drugą cezurę przypadającą na rok 1796 (czy 1795?), kiedy to krzywa produkcji towarowej gwałtownie skacze w górę (wykresy 12, 13, 14, 15, 24, 25, 28). Jakkolwiek byśmy interpretowali te cezury, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że łączne traktowanie całego czterdziestolecia jest zbytecznym uproszczeniem.

Czwarty zarzut dotyczy metody opracowania materiału. Wobec wielkiej ilości kompleksów ziemskich (ponad 40) rozproszonych na dużym obszarze, autorka słusznie wybrała do swej analizy skalę makroskopową (s. 27), rezygnując z ujęć typu monograficznego.

Realizacja jednak nie odpowiada słusznemu założeniu. Po pierwsze brak jakichkolwiek obliczeń globalnych. Nie wiemy, jaką ilość zboża jest przedmiotem

<sup>4</sup> Szczególnie uderza to w rozdziale IV, gdzie na podstawie miar korelacji obliczonych dla całego okresu wyciąga się daleko idące wnioski.

analizy, jaki jest ogólny procent zboża przeznaczonego na szałw, sprzedaż i propinację. Brak charakterystyki całości gospodarki, albo choćby poszczególnych grup regionalnych. Autorka oblicza i podaje wysokość plonów dla każdego klucza osobno, koszty transportu lądowego dla różnych dóbr i różnych okresów, ale nie podaje wskaźników globalnych, które można by wykorzystać dla budowania modelu, czy chociażby dla porównania z innymi okresami. Przykładem tej metody może być analiza struktury rozchodu czterech zbóż w badanych dobrach. Na s. 82 znajduje się bardzo pomysłowy i czytelny wykres obrazujący strukturę rozchodu we wszystkich badanych jednostkach. Ale wnioski ogólne płynące z tej analizy są mało precyzyjne: „Zużycie wewnętrzne wahało się ...od trzydziestu kilku do 80%”, „zdecydowaną większość dóbr (14 na 22) cechuje przewaga przerobu propinacyjnego nad sprzedażą bezpośrednią” itd. Na dobro można zapisać, że dane znajdujące się w tabelach w aneksie statystycznym umożliwiają nie tylko kontrolę obliczeń autorki, ale także pozwalają na obliczenia wychodzące poza ramy pracy. Korzystając z nich starałem się odpowiedzieć na pytanie, jak wielki był obrót towarowy w badanych dobrach w liczbach bezwzględnych i jaka była struktura tego obrotu<sup>5</sup>.

Tabela 2

Przeznaczenie	Ilość korcy	Procent
Szałw do Warszawy i Gdańska	236 891	5,8
Sprzedaż na rynkach lokalnych	1 067 889	26,1
Przerób propinacyjny	2 785 468	68,1
Razem	4 090 242	100,0

Wydaje się, że dopiero te liczby obrazują znaczenie propinacji i marginesowy charakter szałwu w omawianym okresie. Trzeba dodać, że procent zboża przeznaczonego na propinację jest minimalny, gdyż w rubryce „sprzedaż” znajdują się transakcje sprzedaży zboża na cele propinacyjne dokonane przez mniejsze dobra nie posiadające własnych browarów i górzalni.

Inne wnioski płyną z analizy liczb bezwzględnych. Cztery miliony korcy to około 136 340 łasztów, ale w stosunku rocznym to niewiele ponad 6 tysięcy łasztów z latyfundiów liczących około 200 folwarków.

Praca Rychlikowej dzięki bogactwu przytoczonych danych umożliwia wiele innych obliczeń i będzie z pewnością wykorzystywana jako swego rodzaju publikacja źródłowa. Przyczynia się do tego niezwykle przejrzysty układ tabel w aneksie ilustrujących szeroko rozumianą problematykę produkcji towarowej.

Obecnie chciałbym zwrócić uwagę na wyniki pracy i sposób uzasadniania tez. Wśród wielu problemów pojawiających się w pracy najwięcej miejsca zajmuje sprawa zależności między produkcją zbożową folwarków a cenami zboża na rynku. Przewija się ona przez wszystkie rozdziały, a rozdział IV w całości poświęcony jest temu zagadnieniu. W zakończeniu autorka konkluduje: „Nie udało się skonstatować w krótkiej fali procesów dostosowawczych folwarku magnackiego do sytuacji cenowej na rynku”. „I nie ma w tym nic dziwnego. Wzrost ceny rynkowej jest efektem spadku plonów i na odwrót”. Dalej pisze, że na długiej fali mogły pojawiać się procesy adaptacyjne i wskazuje na przestawienie się folwarku z ekspansji eksportowej na drenaż propinacyjny jako na wynik takiego procesu<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Obliczone na podstawie tabel 6—39 (z pominięciem rubryki „wywóz do innych dóbr”).

<sup>6</sup> I. Rychlikowa, op. cit., s. 205—6. Na marginesie tych konkluzji warto nadmienić, że autorka tylko w bardzo rzadkich wypadkach sięga do okresu przed 1764 rokiem i dlatego wnioski dotyczące się „długiej fali” należy traktować bardzo ostrożnie.

Teza o zależności cen od plonów folwarcznych została sformułowana w sposób bardzo kategoriyczny i wymaga bliższego rozpoznania.

Po raz pierwszy pojawiła się ona w pracy W. Kuli „Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego” (s. 98), który dostrzegł ujemną korelację między urodzajami i cenami, a równocześnie wysoką dodatnią korelację cen między różnymi ośrodkami miejskimi w Polsce i wyciągał stąd wniosek o decydującym wpływie plonów na wielkość eksportu i wahań cen. Z tym stanowiskiem polemizował A. Mączak<sup>7</sup> posługując się danymi z ekonomii malborskiej. Jednak Rychlikowa poszła dalej i podjęła się udowodnienia tezy. Robiła to podobną metodą, a mianowicie obliczała korelację między plonami latyfundiów małopolskich a cenami Krakowa, Lwowa i Gdańska. Otrzymane wyniki potwierdziły istnienie korelacji, przy czym najsilniejsza korelacja ujemna istniała między ceną w Gdańsku, a plonami w dobrach jarosławskich (s. 175). Ponieważ ceny w Gdańsku wahały się w nieco mniejszym stopniu, niż plony w latyfundiach małopolskich, więc stąd wyciągnięto wniosek, iż źródłem tych wahań były okresowe różnice w wysokości plonu, a długotrwała tendencja spadkowa globalnej produkcji powodowała tendencję wzrostu cen (s. 168).

Pierwsze oznaki niepokoju budzą się w momencie, gdy dowiadujemy się, że istniała nie tylko wysoka korelacja między Łańcutem a Gdańskiem, ale również między Gdańskiem a Amsterdamem, co autorka, zdaje się tłumaczyć podobnymi zjawiskami klimatycznymi w Polsce i w zachodniej Europie (s. 182).

Drugim momentem budzącym opór jest wyjaśnienie przyczyn zmian w wielkości produkcji. Otóż poza czynnikami klimatycznymi, na które nikt nie miał wpływu, istniały inne zjawiska kształtujące produkcję towarową folwarków przez wzrost lub ograniczanie areału. Są to: „stagnacja gospodarcza, reformy, oczynszowanie itp.” (s. 205). Trudno zrozumieć, w jaki sposób mogła istnieć tendencja do reform czy oczynszowania bez wpływu aktualnej sytuacji rynkowej.

Traktowanie procesów ekonomicznych jako automatycznych, niezależnych od świadomości nie wyjaśnia wszystkiego. Jeśli feudał włączał pustki do folwarku i obsiewał je, to nie dlatego, że panowało w tym czasie „ożywienie gospodarcze”, ale dlatego, że spodziewał się zysku. Odwrotnie, jeśli redukował obszar zasiewów, to nie z innego powodu, jak przede wszystkim z uwagi na niekorzystne relacje cen.

Elastyczność produkcji folwarcznej w pracy Rychlikowej nie została właściwie doceniona. Tabela XXXIII mająca zilustrować ten problem nie została w pełni wykorzystana. Autorka nie dopatrywała się wyraźnych zależności między ceną pszenicy a wysokością wysiewu, ale już w rubryce obrazującej procent wysiewu pszenicy mamy pewne wskazówki sugerujące istnienie takich zależności. W tabeli XXXIV przedstawiającej elastyczność zasiewów pszenicy względem poziomu cen, zbyt optymistycznie oceniła autorka możliwości feudalnego gospodarstwa badając zasiewy z jednorocznym opóźnieniem w stosunku do cen; nic dziwnego, że zależności nie stwierdziła.

Powiększanie lub redukcja areału folwarcznego było najprostszą możliwością reagowania producenta na zmiany rynkowe. Sama autorka musiała przyznać, że „zmienność powierzchni obsiewów była w badanej epoce dosyć duża” (s. 190 i tab. XXXI), ale nie chciała się zgodzić na to, aby u podstaw tej zmienności leżały motywy ekonomiczne.

Gdyby jednak przyjąć, że zmienność ta wywołana była tendencją dostosowawczą folwarku, wówczas otworzyłyby się znacznie szersze możliwości badawcze. Jeśli bowiem feudał redukował obszar upraw, to przy niezmiennych nakładach pracy pańszczyźnianej i tych samych ilościach nawozu musiało nastąpić zwiększenie plonu. Redukcja areału, jeśli nie była spowodowana załamaniem się samego

<sup>7</sup> A. Mączak, *Plony zbożowe i ceny na rynku gdańskim w XVI—XVII w.*, RDSG XXVI, 1964, s. 247.

gospodarstwa, powodowała intensyfikację produkcji i wzrost plonów. Ponieważ decyzje o ograniczaniu areału były podejmowane w okresie słabnącej koniunktury i spadku cen, więc nie dziwnego, że między ruchem cen a zmiennością plonów zaobserwowano silną korelację ujemną. Ilustracją tego zjawiska może być zestawienie wysiewów przeliczonych na 1 folwark z dóbr Grzymałów-Touste (dane z tab. XXVIII).

Tabela 3

Okres	Wysiew globalny	Wysiew na 1 folwark	Plon
1767-69	7321	915	3 17
1770-72	6033	754 -	3,91 +
1773-75	4800	600 -	4,13 +
1776-78	3656	457 -	5,46 +
1779-81	3819	498 +	5,39 -
1782-84	3854	482 -	4,64 -
1785-87	3542	304 -	5,08 +
1789-90	3981	331 +	4,27 -
1791-93	4237	353 +	4,66 +
1794-96	5006	333 -	4,85 +
1797-99	5165	337 +	4,51 -
1800-02	5954	397 +	4,71 +
1803-05	5658	435 +	5,27 +

Z zestawienia tego wypływają interesujące wnioski. Po pierwsze wysiew globalny nie odzwierciedla dostatecznie zmian w produkcji, podczas gdy średnia na folwark wykazuje znaczną prawidłowość. Obserwujemy dwie tendencje: spadek wysiewów w latach 1767—1785 i wzrost, ale już nie tak silny, w latach 1787—1805. Gdybyśmy punkt wyjściowy przyjęli za 100, minimum wynosiłoby 30, a następne maksimum 48. W tych ramach dokonała się długofalowa akcja dostosowywania folwarku do sytuacji rynkowej.

Drugie spostrzeżenie dotyczy zmienności plonów. Wzrost ich występuje wyraźnie w pierwszym okresie, równoległe ze spadkiem wysiewów. Potwierdza to poprzednie uwagi o intensyfikacji produkcji wynikającej z ograniczenia areału. W drugim okresie ta zależność nie występuje, ale trzeba pamiętać, że rozszerzenie upraw na długoletnie ugory może w pierwszym okresie przynieść zwyżkę plonów i w ten sposób wzrósł areał nie musi towarzyszyć spadek plonów<sup>8</sup>. Podobne tendencje jak w omówionych dobrach można zaobserwować i w innych wypadkach, których tu nie będę przytaczał.

Okazuje się więc, że nie tylko istniały możliwości dostosowywania produkcji do potrzeb rynku, ale dodatkowo ujawniła się zależność między plonami a cenami, jednak inaczej niż w omawianej pracy. Wydaje się, że to nie żywiłowy ruch plonów określał ruch cen, ale odwrotnie, przynajmniej w niektórych okresach, zmiany rynkowe pociągały za sobą zmiany powierzchni uprawnej, a te z kolei określały poziom i wahania plonów.

Pozostaje do rozpatrzenia argument autorki o większej zmienności plonów w folwarkach małopolskich niż cen gdańskich, z czego Rychlikowa wyciągnęła wniosek o decydującej roli tego pierwszego czynnika w zmianach rynkowych (s. 175, 182).

Otóż trzeba stwierdzić, że nie tylko plony, ale i ceny w rejonach produkujących zboże przejawiały tendencję do gwałtowniejszych zmian (s. 174 i wykres

<sup>8</sup> W dalszej perspektywie musiało to jednak prowadzić do załamania się plonów, na co wskazuje ta okoliczność, że we wszystkich dobrach najniższe plony przypadają na początek badanego okresu, przy najwyższych wysiewach spowodowanych długotrwałą koniunkturą na zboże sięgającą lat czterdziestych XVIII wieku.

na s. 181). Wydaje się jednak, że interpretacja podana przez autorkę nie jest jedyna. Czynnikiem pominiętym w rozważaniach jest popyt na ziarno siewne przeznaczone na powiększenie wysiewu. Jeśli bowiem folwark reagował na zmiany rynkowe zwiększeniem lub zmniejszeniem wysiewu, to w okresie wzrostu cen trzeba było albo ograniczyć podaż, pozostawiając większą niż poprzednio część na wysiew, albo skupywać zboże. Jedno i drugie musiało powodować dodatkowy wzrost cen lokalnych.

Podobnie w okresie spadku cen, gdy folwark ograniczał wysiewy, pozostawały nadwyżki z niewysianego ziarna, które przeznaczono na rynek powiększając i tak wysoką podaż. W świetle tego nie należy się dziwić większym wahaniom cen na zapleczu niż w głównych ośrodkach rynkowych, ale też nie należy tej różnicy traktować wyłącznie jako wynik zmienności plonów. Nie chciałbym twierdzić, że wahania plonów spowodowane klimatycznymi anomaliami nie wpływały na ceny, ale nie był to wpływ decydujący. Nieurodzaj mógł chwilowo załamać, a nadmierny urodzaj zwiększyć podaż zboża, ale w większości wypadków były to zjawiska lokalne, których skutki w większej skali wzajemnie się znosiły.

Największe znaczenie w pracy Rychlikowej przypisywałbym sprawie propinacji, bardzo szeroko i trafnie postawionej. Teza końcowa, że „propinacja powodowała ożywienie gospodarcze, wzrost towarowości gospodarstw drobnych” (s. 204) może wydawać się nieco szokująca, ale rzeczywiście wynika z przytoczonego materiału. Okazuje się, że w gospodarczej działalności magnatów przemysł propinacyjny odgrywał ogromną rolę i to nie tylko jako sposób zużycia zboża, na które nie znaleziono kupca, ale również jako samodzielna gałąź gospodarki. Potrzebom tego przemysłu służyła produkcja folwarczna, ale regułą stał się skup zboża na potrzeby propinacji. Zakupy zboża stanowiły niekiedy bardzo wysoki odsetek. W dobrach wilanowskich wynosiły średnio w badanym okresie 64%, w Nieporęcie 52%, w Łańcucie 30%, w Wiśniczu 23,6%. Z tabeli VII widać, że w najwyższym stopniu skupowano jęczmień.

Znaczenie tego skupu polegało na tym, że drobni wytwórcy, a przede wszystkim chłopci, dysponujący niewielkimi partiami zboża, nie mający szans dotarcia do głównych ośrodków rynkowych, sprzedawali je na miejscu i to niekoniecznie po najniższej cenie. „Odnieść można wrażenie, że na wielu rynkach lokalnych Małopolski w tym czasie znacznie więcej było poszukujących zboża niż dysponujących jego nadmiarem” (s. 204). Świadczy o tym cały aparat skupu powoływany przez latyfundystów, świadczą dalekie podróże w poszukiwaniu zboża na rynkach lokalnych, a także niezwykle interesujące zabiegi o zdobycie monopolu na tychże rynkach.

Z drugiej strony propinacja dawała dochód pieniężny i to dochód w gotówce, stanowiący pokaźną pozycję w budżecie magnata. Ponieważ głównym odbiorcą wyrobów monopolowych była ludność wiejska więc też dochody z tego tytułu można traktować jako „wskaźnik wzrostu towarowości gospodarki chłopskiej, ...świadcstwo ożywienia gospodarczego niektórych rejonów kraju”. Hipoteza taka pojawiła się już w znanej pracy W. Kuli, który przewidywał, że przyjęcie tej hipotezy zrewolucjonizowałoby nasze poglądy na gospodarkę chłopca pańszczyźnianego<sup>9</sup>. Wydaje się, że omawiana praca stanowi początek tego przewrotu, chociaż znacznie więcej na ten temat można spodziewać się w zapowiedzianej części drugiej „Studiów”, gdzie mają być omówione przemysły dworskie.

Trzecie wreszcie znaczenie propinacji polega na tym, że jest to swoisty wewnętrzny rynek zbożowy konkurujący z rynkiem zewnętrznym. Na przykład wyrugowanie żyta z rynku gdańskiego na rzecz pszenicy tłumaczy autorka potrzebami przemysłu propinacyjnego (s. 68). Dzięki propinacji szlachta uniezależnia się od

<sup>9</sup> W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1962, s. 158.



kupców gdańskich, którzy teraz muszą poszukiwać zboża, a nawet przyjmować warunki stawiane przez producenta (s. 152).

Wszystkie te zagadnienia zostały dopiero postawione i czekają na dalsze opracowanie, niemniej już dzisiaj nie można traktować propinacji jedynie w aspekcie prawno-ustrojowym czy moralnym.

Wiele nowych faktów ujawnionych przez Rychlikową dotyczy organizacji handlu zbożowego prowadzonego przez wielką własność. Wbrew utartym poglądom wielka własność zajmowała się nie tylko produkcją, ale w coraz większym stopniu handlem. „Folwark magnacki posługując się własnym aparatem skupu przejął tu kupiecką czynność pośredniczenia między producentem a konsumentem oraz między różnymi rynkami” (s. 127). Prowadził nawet sprzedaż detaliczną w rejonach stałego niedoboru zboża.

Tę działalność obejmującą różne formy sprzedaży bezpośredniej autorka przeciwstawiła sprzedaży pośredniej czyli propinacji. Podział badanych dóbr pod tym kątem jest jedynym przykładem grupowania materiału statystycznego (tab. XI, XII), ale wykorzystanie tego podziału do dalszych wniosków jest bardziej niż skromne. Chyba zawiniło niefortunne kryterium podziału, w którym już była zawarta teza o specjalizacji poszczególnych dóbr.

Przeliczając dla własnych potrzeb dane Rychlikowej zastosowałem inne kryterium (wielkość dóbr) i otrzymałem inne wyniki:

Tabela 4

Wielkość dóbr	Rozchód (średnia roczna)	Produkcja własna %	Na zbyt %	Procentowa struktura sprzedaży		
				spław	sprzedaż	propinacja
Małe dobra (do 4 tys. kor.)	2 270	83	46	0,3	61,7	38
Średnie (4—10 tys. kor.)	7 009	71	46	20	25	55
Duże dobra (10—15 tys. kor.)	12 079	64	49,3	14,9	15,9	69,2
Wielkie dobra (ponad 15 tys. kor.)	38 575	83	39	0,006	25,4	74,5

Okazuje się, że najbardziej towarową gospodarkę prowadziły dobra określane jako „duże”, w których własna produkcja folwarczna pokrywała tylko w 64% zapotrzebowanie, a procent zboża przeznaczanego na zbyt wynosił prawie 50. Charakterystyczne są liczby obrazujące udział propinacji: rośnie on proporcjonalnie do wielkości dóbr, natomiast bezpośrednią sprzedażą zajmują się małe dobra, w których widocznie produkcja propinacyjna nie opłacała się.

Ponieważ nie wszystkie dobra posiadały browary i gorzelnie, oraz nie wszędzie można było prowadzić produkcję z uwagi na brak lasów, powstaje doniosły problem badania opłacalności przemysłu propinacyjnego, jego ekonomiki.

Autorka wskazała niektóre elementy wpływające na opłacalność tej gałęzi gospodarki (s. 72 n.), ale na pełne rozeznanie jeszcze zbyt wczesnie.

Jak wynika z powyższego przeglądu zagadnień, najciekawsze i najistotniejsze dla ówczesnej gospodarki problemy związane są z rynkiem wewnętrznym i można chyba postawić autorce zarzut, że zbyt wiele uwagi poświęciła sprawom rynku zewnętrznego, który w tej epoce nie odgrywał większej roli.

Na zakończenie kilka uwag o metodach statystycznych. Zastosowanie ich do badań historycznych uznała autorka za drugi cel swojej pracy (s. 29) i z tego ty-

tułu ma prawo oczekiwać oceny nie tylko wyników merytorycznych, ale i metodycznych. Nie ulega wątpliwości, że metody statystyczne mogą, a nawet powinny być stosowane do badań historii gospodarczej. Już samo to, że przy pomocy tych metod udało się opanować takie kapryśne źródła, jakimi są rachunki latyfundiów, świadczy o ich przydatności. Wypadnie się więc zgodzić, że rozważane we wstępie zagadnienia badania tendencji rozwojowych, obliczania i korygowania trendów mają duże instruktywne znaczenie. Zastrzeżenia pojawiają się na wyższym szczeblu, gdy autorka przechodzi od gromadzenia i porządkowania danych do analizy ekonomicznej. Jak już wskazywałem, podstawą wnioskowania stały się metody korelacji uzupełnione badaniem istotności różnic pomiędzy zjawiskami. O tych jednak metodach trzeba pamiętać, że ujawniają one tylko formalnie istnienie związku między zjawiskami. W tym wypadku należy przypomnieć ostrzeżenie Stefana Szulca, który pisał: „Może jednak nigdzie tak jaskrawo, jak właśnie przy badaniu związku korelacyjnego nie występuje możliwość rozmaitej interpretacji tych samych faktów formalnych — albo ściślej — niemożność interpretacji w ogóle, jeżeli nie oprzemy się na gruntownej znajomości samego zagadnienia”<sup>10</sup>. O taką właśnie rzeczową analizę chciałoby się upomnieć w odniesieniu do problematyki rynkowej. W swoich uwagach starałem się wskazać na inne możliwości interpretacji zjawisk, których przecież nie kwestionowałem. Rzeczowej analizy nie może zastąpić badanie istotności różnic, gdyż testy te stwierdzają tylko istotność statystyczną, czyli formalną: ilustrują po prostu częstotliwość występowania badanej korelacji w danej zbiorowości. I dlatego gdy autorka pisze, że testy te dają „możliwość obiektywizacji ocen” (s. 43), to chciałbym przestrzec przed zbyt dosłownym rozumieniem tego wyrażenia.

Podobnie jak nie dostaje analizy rzeczowej, tak również można zauważyć niechęć do prostszych metod statystycznych (średnie, miary dyspersji, liczby względne) na korzyść bardziej wyrafinowanych i bardziej pracochłonnych technik statystycznych. W efekcie nakład pracy włożony w przygotowanie pracy jest bez porównania większy aniżeli jej wyniki, pomijając nawet dyskusyjność tych ostatnich.

Pozytywnie należy ocenić stosowanie wielu wykresów, a szczególnie mapek ilustrujących kierunki i zasięg kontaktów handlowych wielkiej własności w poszukiwaniu i sprzedaży zboża. Mapki te można by z łatwością zamienić w kartogramy, gdyby nanieść na nie ilości zboża zakupione lub sprzedane w danym miejscu.

Dodatek statystyczny, który kończy dzieło, oparty na podręcznikach statystyki, może być potraktowany jako pożyteczny wkład autorki w dzieło politechnizacji kadr humanistycznych.

W ostatecznym rozrachunku „*Studia nad towarową produkcją wielkiej własności w Małopolsce w latach 1764—1805*” Ireny Rychlikowej należy uznać za doniosły krok w zakresie poznania rynku wewnętrznego w Polsce w XVIII wieku oraz za interesującą próbę rozszerzenia metod statystycznych w badaniu historycznym.

<sup>10</sup> S. Szulc, *Metody statystyczne*, wyd. 2, Warszawa 1961, s. 517.